Cena 10 hal.

Nr. 263. Kraków, Poniedziałek 26 Października 1914. Rok XXII

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 6 rano i o 5 wieczór.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekasy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. [illegible] od 100 egz. dla stałej[illegible], a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż [illegible]), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Jessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Cee. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie. do Krakowski.

Wojna światowa.

Niemcy w drodze do Calais.

Londyn, 25 października.

Wojskowy współpracownik „Timesa" pisze: Jeżeli Niemcy przyjdą do Calais, to po niejakim czasie **będą mogli pod osłoną nocy ustawić baterye ciężkie.** Zaprzeczać tej możliwości znaczyłoby tyle, co łudzić się. Niemieckie łodzie podwodne mogłyby także dostać się do portów, ponieważ **ta „zaraza" zwykła przybywać i odchodzić, gdzie tylko może!** Nie jest wykluczonem, że małe torpedowce będą wysłane do portów koleją żelazną i kanałami.

Na innem miejscu pisze „Times": Jeżeli cesarz Wilhelm teraz zarządził marsz na Calais, to miarodajne były przyczyny raczej polityczne niż wojskowe. Takie błędy często się mszczą. **Zajęcie Calais nie zmieniłoby wcale widoków Niemiec.** Wprawdzie posiada ten port większe znaczenie niż Ostenda, ale nie jest to punkt żywotny, któryby mógł być odszkodowaniem za niemożność posunięcia się naprzód we Francyi i Rosyi. Również angielski rząd nie będzie tem zaniepokojony ponieważ od dawna jest na to **przygotowany, że północna Francya a nawet i Paryż będzie przez Niemców obsadzony,** co już z tego wynika, że **French przejściowo przeniósł swoją podstawę flotową do zatoki Biskajskiej.**

W Calais.

Amsterdam. (Tel. wł.) Korespondent „Daily News" opisuje swe wrażenia z Calais i pisze: Zaledwo o parę mil w głąb kraju szaleje wciąż ogromna bitwa, a streszczenie wszystkich szczegółów tejże w kilku szczupłych słowach oficyalnego komunikatu, jeszcze zwiększa ważność tej walki.

We wtorek przez cały dzień ruch kolei żelaznych do Calais i z powrotem był zupełnie wstrzymany; nikt nie wiedział dlaczego. W jednym ciągu słyszało się najsprzeczniejsze pogłoski. Jedni mówili: „Niemcy idą; jutro lub pojutrze wpędzą nas do morza". Inni znów wołali: „Już z Francyi ich wygoniliśmy, zwycięstwo jest po naszej stronie!" A tymczasem miasto jest całkowicie wypełnione zbiegami belgijskimi. Jestto nieskończenie wielki strumień ludzi przepełniających ulice. Mieszkają oni w stajniach, stodołach, a często pod wolnem niebem, także na parowcach w basenie portowym i na łodziach rybackich w zatoce. W samej zatoce, tem ostatniem miejscu do zarzucania kotwicy, gdzie stoją łodzie rybackie z rozmaitych stron wybrzeży francuskich tak gęsto, jak ryby zapakowane po dobrym połowie, żyje obecnie ludność o takiej prawie ilości, jak całego miasta w czasach pokojowych. Rodziny w łachmanach zgromadziwszy swe szczupłe mienie sąsiadują z rodzinami będącemi w korzystniejszych warunkach, dobrze ubranemi i odżywianemi. Wspólna bieda połączyła je; wszyscy ci ludzie czekają, że się coś stać musi, ale co, tego sami dokładnie nie wiedzą. Żyją, jak we śnie i nie mogą uwierzyć, że to, co ich spotkało, jest istotną rzeczywistością. Codziennie setki wędrują na wybrzeże, gdzie w deszczu lub w słońcu stają w smutnych i cichych grupach, czekają aż je zabierze angielski okręt".

Niemieckie łodzie podwodne w Kanale.

Berlin. (Tel. wł.) Pojawienie się niemieckich łidzi podwodnych przy brzegach belgijskich, osądza prasa angielska, jako bardzo ważny wypadek. Nasuwa się pytanie, czy łodzie te zdemontowane przewieziono lądem do Ostendy, czy też przepłynęły one Kanał, mimo straży angielskich. Ostatnia ewentualność jest prawdopodobniejsza. W każdym razie obecność tych łodzi w Kanale, jest **wielkiem niebezpieczeństwem dla angielskich okrętów wojennych i dla brytyjskiej żeglugi handlowej.** „Morning Post" podnosi, że Niemcy rozpoczęli budowę łodzi podwodnych później, niż Anglia i Francya, mimo to ich łodzie podwodne są dzisiaj większem niebezpieczeństwem dla Anglii, niż Zeppeliny.

Finanse francuskie a wojna.

Bazylea, 25 października.

O położeniu finansowem Francyi pisze „N. Zuricher Ztg":

Doniesienia pesymistyczne są przesadzone. Możliwość doprowadzenia wojny pod względem finansowym do końca jest wielką. Nowa pożyczka wojenna nie miałaby powodzenia z powodu spustoszenia bogatych okolic kraju. Do tego przybywa jeszcze okoliczność, że publiczność francuska z powodu strat lat ostatnich jest bardzo osłabioną. Starania francuskie o pożyczkę w Ameryce i Anglii mogą mieć tylko powód w tem, że **Francya na pokrycie swego zapotrzebowania pszenicy nie chce wyczerpywać zapasów złota w Banku Francuskim.**

(Jak dzienniki doniosły, skarb złota i srebra w Banku francuskim wynosi 4 i pół miliardy franków. Skarb ten wywieziony został do Włoch i Hiszpanii w 432 wozach kolejowych. Przyp. Red.).

List papieża Benedykta XV.

Kolonia, 25 października.

Papież Benedykt XV wystosował do arcybiskupa kolońskiego J. Em. Hartmanna list, w którym znajdują się następujące ustępy:

„Otrzymałem miłą wiadomość, że cesarz niemiecki na twoją prośbę postanowił traktować kapłanów, którzy się znajdują między pojmanymi francuskimi żołnierzami, jako oficerów. W tym nieszczęsnym czasie, kiedy całą prawie Europę widzimy spustoszoną i zaczerwienioną krwią chrześcijan i kiedy straszny obraz tej wojny uciska nasze dusze niewymownym bólem, sprawiła mi twoja wiadomość więcej, niż zwykłą pociechę... Jesteśmy przekonani, że twoja szlachetna miłość obejmie nietylko pojmanych francuskich kapłanów, ale wedle możności wszystkich, którzy są jeńcami w waszym kraju, bez różnicy religii i rasy, szczególnie chorych i rannych... Ten obowiązek miłości ciąży na wszystkich ludziach, ale przedewszystkiem na sługach bożych i na duchownych osobach. Dlatego spodziewamy się, że twój **szlachetny przykład pociągnie wszystkich chrześcijan,** a głównie katol. biskupów i kapłanów, **nietylko w Niemczech, ale i w innych krajach,** gdzie płonie pochodnia wojny i gdzie jeńcy wojenni, zwłaszcza chorzy i ranni wiją się w bólach".

Administracya niemiecka w Królestwie.

Specyalny korespondent „Voss. Ztg" wysłany do Królestwa Polskiego donosi:

„Od 4 września **funkcyonująca w okupowanych częściach Królestwa administracya niemiecka** dokonała już ogromnej pracy. Przedewszystkiem pracuje ona nad utrzymaniem czystości. Ulice muszą być regularnie zamiatane. Założono rozgałęzioną **sieć telefoniczną,** która na razie służy celom wojskowym".

Banki opuszczają Warszawę.

Banki państwowe w Warszawie przeniosły się do Petersburga. Bank Eskontowy przeniósł swe urzędowanie do Brześcia litewskiego. Od kilku dni koleje przewożą majątek banków i ludzi prywatnych do Petersburga.

Za okupacyi Czerniowiec.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Pester Lloyd" donosi, że Rosyanie wywieźli burmistrza Czerniowiec Weisselbergera, jako „podejrzanego o wierność dla Austryi". Gubernator Efreimow ogłosił niedługo przed wyjazdem, że Bukowina „definitywnie i na zawsze" pozostanie rosyjską... Arcybiskupa grecko-oryent. Reptę, który ujmował się bardzo za ludnością, wezwał gubernator, by kazał się wiernym modlić za cara. Mimo, że arcybiskup odmówił, nie odważył się gubernator stosować represalij. Podczas okupacyi, wielką rolę odgrywali obaj Gerowscy, (jeden był dyrektorem policyi, drugi adjutantem gubernatora) którzy brali porządne łapówki za wydawanie przepustek. Cenzura dzienników była bardzo surowa. Kozacy usunęli z sali Rady miejskiej obraz cesarza. Oprócz burmistrza wywieziono do Rosyi, jako zakładników radcę dworu Dziuśkiewicza, prok. Lazarusa i rad. Menzela. Posła Kwiatkowskiego Rosyanie uwolnili.

Petersburg w stanie wojennym.

Wydawanie „Petersb. Ztg" organu Niemców petersburskich, zostało dozwolone tylko do końca bieżącego roku. Komendant miasta wydał zarządzenia, celem zwalczania alkoholizmu. Pijane osoby mają być na ulicy aresztowane i administracyjnie karane. Ukarano już z tego powodu 120 osób więzieniem do 3 miesięcy.

„Na Boże Narodzenie w Berlinie"...

„Oesterr.-Ung. korespondenz" donosi z Paryża. Redakcya „Matina" posłała przed kilku dniami do gen. Rennenkampfa, dowódzcy rosyjskiej armii wileńskiej, telegram, w którym gratulowała mu z powodu wielkich sukcesów(?) Generał podziękował telegraficznie i zapowiedział, że **na Boże Narodzenie wypije kawę w Berlinie.**

(Red. Rennenkampf — nazywający się podobno teraz po rosyjsku Biegobój — jest z pochodzenia Niemcem, ale ma naturę południowego Francuza. Jego prototypem jest głośny Tartarin z Taraskonu, nieśmiertelna kreacya Daudeta. Te dumne zapowiedzi wypicia śniadania w Berlinie co kilka tygodni ogłaszane, mimo klęsk, jakie jego armia ponosi, są gaskonadą, która może znaleść poklask tylko u bardzo łatwowiernych Francuzów).

Rumunia nie pójdzie z Rosyą.

Były poseł rosyjski przy dworze wiedeńskim Szebeko bawił w ostatnich dniach w Bukareszcie, gdzie konferował z rumuńskimi politykami i nawet został przyjęty przez króla Ferdynanda. W kołach dyplomatycznych opowiadają, że **Szebeko przybył w specyalnej misyi.** Jego nagły odjazd z Bukaresztu wskazuje, że **misya się nie powiodła.** Rzecz pewna, że do misyi tej należało przyciągnięcie Rumunii do trójporozumienia.

Rozłam w N. K. N.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Dnia 16 sierpnia b. r. powstał Naczelny Komitet Narodowy, w sposób określony ówczesną uchwałą:

„Aby tę myśl jedności narodu w czyn wprowadzić, jednoczą się na wezwanie Koła polskiego dotychczasowe odrębne organizacye: „Centralny Komitet Narodowy" i „Komisya Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych", oraz te grupy, które do żadnej z tych organizacyj nie należały, tworząc Naczelny Komitet Narodowy i uznając ten Komitet, jako najwyższą instancyę w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacyi zbrojnych sił polskich".

Utrzymanie tej instytucyi w dotychczasowym charakterze i składzie okazało się niemożliwem.

Podpisani przedstawiciele szeregu grup, które wchodziły w skład dawnego Centralnego Komitetu Narodowego, **zmuszeni byliśmy usunąć się z tego związku i zawiadomić o tem nasze stronnictwa.**

Nie wiedzieliśmy w nim bowiem możności dalszej zgodnej pracy dla naszego dążenia politycznego, którem jest zdobycie w obecnym przełomie dziejowym jaknajszerszej samodzielności dla Polski, związku z monarchią habsburską.

Nie mogliśmy się godzić i biernie patrzeć na samowolne i daleko idące działanie polityczne wbrew najważniejszym zasadom układu z dnia 16 sierpnia, dokonywane przez jedną grupę, a przez inne tolerowane.

Z drugiej strony od początku niemal, a ostatnio z powodu sprawy oddziału wschodniego, nad której niepomyślnym wynikiem, wywołanymi przyczynami, podanemi w sprawozdaniach przewodniczącego wydziału wojskowego i prezesa sekcyi wschodniej i my szczerze bolejemy, podano w wątpliwość nasze uczucia narodowe i dobrą wolę narodową w sposób usuwający podstawy wspólnej pracy.

Poprzestajemy w chwili takiej, jak obecna, na tem najogólniejszem oświadczeniu. Współdziałaliśmy dotychczas w organizacyjnej, skarbowej i wojskowej pracy N. K. N. Jesteśmy przekonani, że i nadal znajdą nasze grupy możność skutecznego działania dla wspólnego nam wszystkim, narodowego celu.

Tadeusz Cieński, Witold Czartoryski, Stanisław Głąbiński, Andrzej Lubomirski, Jan Rozwadowski, Aleksander Skarbek, Stanisław Stroński, Stefan Surzycki, Aleksander Vogel.

Krok pożądany.

Jedno ze stronnictw ludowych polskich, które pracy i walki o ekonomiczne interesy nie warunkuje u p r z e d n i e m zdobyciem wszystkich — ale to wszystkich — przez jakiegoś dyktatora obiecanych praw politycznych — uchwaliło przez zgromadzonych swych reprezentantów szereg postulatów, których spełnienie winno stać się jednym z pierwszych kroków rządu względem zniszczonej czy zagrożonej wojennymy wypadkami ludności... Bo też to czas — spóźniony trochę nawet — do rozpoczęcia akcyi ratowania p r a w i e c a ł e g o kraju. Jak względem podobnie poświęconej prowincyi — przykładem przedłożenie pruskie o 1 pół miliardowych preliminarzach, w których powiaty, zajmujące może jedną trzecią obszaru, a z pewnością mniej dotknięte od Galicyi, mają już zapewnioną 400 milionową ratunkową inwestycyę...

Posłowie uchwalający ogłoszone w komunikacie rezolucye byli z pewnością pod wrażeniem strat i krzywdy, jaka się stała i dalej swe dzieje na terenie zachodnich, już to wolnych, już to dziś już odrobionych powiatów i dobrze zrobili, że przedewszystkiem zwrócili uwagę na na brak pośpiechu, jaki się daje spostrzedz w wypłacie należytości za pobrane przez c. i k. skarb wojskowy konie, bydło rzeźne i inne, z „ustawy o świadczeniach wojennych" wynikłe ciężary, w czem ominięto jeszcze straty i szkody ponoszone przez wielkich i małych rolników na punkcie p o d w ó d,

Ale to już dobrze, że zabrano i pogadano o tych sprawach... Gdy się okażą skutki tej strasznej wojny, na dalszych częściach naszego kraju, wystąpić muszą dalsze także postulaty i pretensye.

Bo kiedy powiaty zachodnie dopiero ku jesieni dowiedziały się o wojnie, tak iż ich plony w części chociażby mogły być zebrane, wschodnie powiaty zapoznały się wcześniej ze skutkami wojny.

Że to obliczenie konieczne, tak, jak konieczne środki ratunku dla przyszej produkcyi tych powiatów, tak potrzebnej dla samegoż dalszego prowadzenia tejże samej wojny, o tem nie wątpię.

Zapowiedziano już w tym celu z g r o m a d z e n i e o r g a n i z a c y j r o l n i c z y c h naszych, gdzie s ą d w tych sprawach zapadnie.

Przeciw oszczerstwom miotanym na duchowieństwo katolickie.

W czasach tak ciężkich, kiedy umysły wszystkich zajęte są światową wojną, a całe narody z zapartym oddechem i bijącem sercem oczekują z trwogą lub nadzieją rozstrzygających wypadków na polu tytanicznych walk — powtarzam w tak poważnej dobie — powinny chyba ustać wszelkie polityczne antagonizmy stronnictw, a tembardziej spory religijne.

Ogólne dobro społeczeństw domaga się tego, a zdrowy rozsądek i sumienie taką, a nie inną dyktuje zasadę postępowania. Tymczasem wolnomyślni wrogowie Kościoła, nawet w czasie wojny, nie uznają tej elementarnej zasady i nie chcą słyszeć o zawieszeniu broni na polu walki religijnej.

Od czasu wybuchu wojny światowej we wszystkich krajach rozpoczęli wolnomyśliciele otwartą walkę przeciw Kościołowi na łamach pism stojących na ich żołdzie, aby zohydzać duchowieństwo katolickie przez miotanie najpotworniejszych podejrzeń i oszczerstw.

Wystarczy najmniejszy pozór, jeden niesprawdzony wypadek, aby potępić cały stan duchowny. Rozsiewa się bezpodstawne pogłoski, słowem i piórem na temat zdrady stanu lub braku patryotyzmu ze strony duchowieństwa katolickiego. — Dzienniki liberalne roztrąbiły na cały świat niestworzone rzeczy o rzekomych okrucieństwach, jakich mieli się dopuścić kapłani katoliccy w Belgii na żołnierzach pruskich. Ale co najciekawsze. Socyalni demokraci w Belgii zarzucają duchowieństwu belgijskiemu brak patryotyzmu, że trzyma z Niemcami — a liberalna prasa niemiecka twierdzi wprost przeciwnie, że kapłani katoliccy w Belgii byli przywódcami franktireurów i strzelali do wojska pruskiego.

W dziennikach liberalnych czyta się całe szpalty o masowych zdradach w południowej słowiańszczyźnie, nie mówiąc już o naszej nieszczęśliwej Galicyi. Nieznajomość stosunków etnograficznych naszego kraju, czem nie grzeszy zagranica, daje szerokie pole do napaści nawet przeciw ogółowi duchowieństwa polskiego, co jest straszną dla nas krzywdą. — (Odosobnione) wypadki zdrady stanu przez duchownych grecko-katolickich we wschodniej Galicyi wystarczą dla liberalnej prasy, aby te wypadki uogólnić i rzucić kamieniem potępienia na cały stan, a nawet na cały Kościół katolicki. Nie pomogą urzędowe zaprzeczenia ze strony komendy wojskowej armii niemieckiej odnośnie do oszczerstw rzucanych na duchowieństwo belgijskie — bo, jak przysłowie łacińskie mówi „Jama crescit eundo" — wieść rośnie rozszerzaniem się. — Wrogowie Kościoła wiedzą dobrze, że zasada głoszona przez Voltaire'a „kłam bezczelnie, zawsze coś z tego zostanie" odnosi swój skutek. Temi bezpodstawnemi oszczerstwami osięga się swój cel, a mianowicie, podkopuje się zaufanie do duchowieństwa i urabia się opinię u szerokich mas wrogą dla Kościoła.

To niegodne postępowanie wrogów Kościoła skłoniło Biskupa z Hildesheim, obecnego księcia biskupa wrocławskiego Dra Adolfa Bertrama do ogłoszenia listu pasterskiego przeciw tym nieuczciwym napaściom na kler katolicki.

Również J. Em. Kardynał Dr Piffl, arcybiskup wiedeński w kazaniu wygłoszonem w czasie nabożeństwa błagalnego w katedrze św. Szczepana w Wiedniu, wystąpił w obronie kleru, obwinianego o brak patryotyzmu, wykazując wielką ofiarność duchowieństwa i jego poświęcenie, z jakiem pielęgnują rannych.

„Bonifatius-Correspondenz" z dnia 1 października, zamieszcza protest księży południowej słowiańszczyzny. W 17 ustępach odpowiada na oszczercze zarzuty skierowane przeciw kapłanom katolickim. — Jeden z paragrafów stwierdza, że ani jednemu z kapłanów lewantyńskich nie udowodniono zdrady stanu.

Z podobnemi oświadczeniami wystąpili: biskup Lubański, Dr Jeglicz i biskup Litomierzycki. Duchowieństwo Mabrurga zaprotestowało również przeciw oszczerczym podejrzeniom, skierowanym na duchowieństwo katolickie. — Bogu dzięki, że nasze społeczeństwo nie potrzeba przekonywać o głębokich a szczerych uczuciach, przywiązania do Ojczyzny, duchowieństwa.

Stoimy twardo i niewzruszenie na straży świętego Znicza — nasza martyrologia ma świeżo zapisane karty i jeszcze niezamknięta. Co do przywiązania do tronu, tego żadne perfidne oszczerstwa zachwiać nie zdołają. — Trzymamy się zasady ewangelicznej: „Oddajcież tedy cesarzowi, co jest cesarskiego, a co boskiego Bogu". Wielkodusznemu Monarsze oddamy chętnie krew i mienie i stoimy niewzruszenie przy tronie Habsburgów.

Każdy trzeźwo myślący pozna się na przewrotności wrogów religii katolickiej, którzy zarzucali nam zawsze ultralojalność, a dziś rzucają nam w twarz nikczemne oszczerstwa braku patryotyzmu, a nawet zdrady stanu.

W tych systematycznych napaściach jest widoczna tendencya, przeciwko której jaknajenergiczniej protestować musimy. **Ks. Jan M.**

Bohaterski czyn galicyjskich kolejowców.

„Neues Wiener Journal" donosi:

Tutejszej służbie kolejowej dano odznaczenia, ponieważ przeprowadziła pociąg kolejowy do Przemyśla pośród nieprzyjacielskiego gradu pocisków. Wiedzieliśmy — opowiada jeden z odznaczonych, że pewne zapasy muszą być pod każdym warunkiem do Przemyśla przywiezione, a zapasy materyałów sprzątnięte z kilku stacyj jeszcze przed zbliżeniem się nieprzyjaciela. — Szczególniej rozchodziło się o to, aby przewieść benzynę ze stacyi Jaśliska do Przemyśla. Jechaliśmy z dwiema lokomotywami, jedną z przodu, drugą zaś z tyłu pociągu. Byliśmy na to przygotowani w razie, gdyby nam się nie udało przeprowadzić całego pociągu, podzielić go w czasie ostrzeliwania i z jedną częścią dalej jechać do Przemyśla, z drugą zaś powrócić, aby w ten sposób atak nieprzyjacielski rozprószyć; to jednak nie było potrzebne. Tak dobrze wypełniliśmy zadanie, żeśmy mogli nawet jedną lokomotywę jeszcze z Przemyśla z powrotem odesłać do Nowego Sącza, przyczem byliśmy zmuszeni przebić się przez linię nieprzyjacielską. Druga maszyna pozostała w Przemyślu a obsługa tejże wróciła automobilem bezustannie ostrzeliwana przez Rosyan. Nie bylibyśmy tego mogli uczynić, gdyby nie był z nami jechał oficer i kilku żołnierzy wraz z konduktorem pociągu, którzy tem ostrożniej im bliżej dojeżdżaliśmy do Przemyśla kontrolowali przyrządy drogi żelaznej na opuszczonych stacyach, nastawiali zwrotnice, niezważając na bezustanne ostrzeliwanie przez nieprzyjaciela i otrzymane rany.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 22; zachód przypada o godz. 4 min. 25, długość dnia godzin 10 minut 03.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we wtorek Sabiny m. i Iwona. — Pojutrze we środę Szymona i Tad. Ap., Anast.

Pogoda. Dnia 25 października termometr doszedł od + 8·8 do + 12·2 C. — barometr opadał. — Dnia 26 października o godz. 7 rano stan barometru 743·1 mm. termometru 8·7 C. Wiatr północno-wschodni.

Kraków, dnia 26 października

Z miasta. Wieczorem odczuwać się daje w mieście tęsknota za wiodomościami. Chwilowy brak oficyalnych biuletynów i niedoręczenie niemieckich dzienników z Rzeszy, z równowagi wyprowadza zgromadzoną w kawiarniach publiczność. Obecnie bowiem mniej zwraca się uwagę na artykuły traktujące choćby o bardzo ważnych dla nas kwestyach, bo niewybredna publiczność szuka sensacyjnych wieści wielkich nagłówków depesz i nieznalazłszy ich, pozostawia dziennik w spokoju.

Czasem niepewna wiadomość z zastrzeżeniami redakcyi, wyzyskiwaną bywa dla sensacyi. W sobotę wieczorem wśród wielkiej posuchy w prasie, rozległy się na ulicach wołania chłopaków: „Warszawę bombardują!!“ Zwabiona tymi okrzykami publiczność w lot rozkupiła nakład, nieprzypuszczając sensacyjnej podrywki. Niektóre dzienniki tylko w ten sposób przemycają swoje nakłady.

Wśród braku pism niemieckich z Rzeszy, bo jedynie tylko „Berliner Tageblatt“ nieregularnie i z wielkiem opóźnieniem dociera do Krakowa, koniecznem byłoby większe, jak dotychczas uwzględnianie przez kawiarnie i cukiernie jak również prywatnych abonentów prasy polskiej z Księstwa. Pomimo wojskowej cenzury rozstrząsa się tam wiele bardzo ważnych kwestyj, które niepowinne przejść bez echa. Potrzebnem jest to również z tego względu, że jeden z tutejszych poczytnych dzienników, wykorzystując obecną chwilę i warunki, wśród których działa, bałamuci opinię publiczną, wymyślając sobie ustępstwa w szkolnictwie polskiem w Poznańskiem i zawieszeniach „Ostmarkenvereinów“ i inne prorockie występy, za co otrzymał gremialne cięgi od całej prasy polskiej w Księstwie.

Autor tych artykułów, ostatnimi czasy zaczynał wychodzić ze swej właściwej roli, zapomniał bowiem o swych pupilach z otoczenia „Skałki“, „Bawołu“ etc. i wraz z innymi kolegami, którzy tym okolicom i im podobnym etnograficznie we Lwowie, zawdzięczają swe mandaty, wyrośli teraz nagle na dyktatorów i „nadpatryotów“. Z pod piór ich i ust padały bezkarnie oszczerstwa na ludzi, których polskość i szczere narodowe uczucia nie ulegają wątpliwości, bo popierają ich długie lata narodowej pracy i ta pewność, że na sprawę polską nie patrzą z kazimiersko-nalewkowskiego punktu widzenia.

Szczególnie jednego z tych panów często unosi rumak nabyty w kazimierskiej stajni, lecz zmęczony forsownym galopem, niebawem powróci do dawnego żłóbka...

Czasem pantoflową pocztą z wielkiem opóźnieniem, dochodzą takie lokalne wiadomości o przykrych i upokarzających sykach i zgrzytach powodowanych przez „świeżo upieczonych nadpatryotów“, dające się słyszeć w organizacyi, która powinna być wolną od ujeżdżalniano-karczemnych występów. Przypominamy, że nie czas na obrachunki partyjne i zacietrzewienie, w pogoni za władzą, bo chwila obecna nie jest stosowna do karkołomnych prób, praktykowanych z powodzeniem przy wyborach.

Do naszych Przyjaciół z uwolnionych od nieprzyjaciela miejscowości. Rozdzieleni wypadkami wojennymi przez wstrzymanie poczt, lub przez najazd nieprzyjacielski, łączymy się znowu z Wami, aby służyć wiadomościami, jakie obecna chwila stwarza i raz hojnie nam udziela, drugi raz skąpi. Poza drutem wiedeńskim i połączoną z nim siecią, dotkliwie odczuwać się daje brak wiadomości z naszych miast i miasteczek, omawiających przejścia minionych tygodni, przejścia czasem bardzo ciężkie i pierwszorzędnej wagi dla ogółu.

Nim otrzymamy opisy te drogą oficyalną, a temsamem długą, przez Wiedeń—Budapeszt—Pragę, bo tak dotychczas najczęściej bywało, a były wypadki, że nawet przez Berlin i Frankfurt — udajemy się do naszych Przyjaciół z prośbą, by spostrzeżeniami swemi z redakcyą naszego pisma się dzielili.

To przyczynić się może dla dobra ogółu, bo pismo nasze dociera do tych wszystkich zakątków monarchii, które stały się dla zbiegów naszych i ludności ewakuacyjnej, ich tymczasowemi siedzibami. Dociera do szpitali, gdzie leczą się nasi ranni żołnierze i legioniści, gdzie pismo staje się łącznikiem i pośrednikiem z krajem, poszczególnemi miejscowościami, a nawet służy w odszukiwaniu się wzajemnem rozdzielonych przez wojnę i najazd nieprzyjacielski członków rodzin i krewnych.

Aby dziennik mógł spełnić godziwie swe informacyjne zadanie, musi w obecnej chwili liczyć na pomoc swych Przyjaciół i ich cenne informacye, które z wdzięcznością na łamach swoich umieszczać będzie. Ponawiamy zatem uprzejmą do naszych Przyjaciół prośbę.

Wezwanie do Chyrowiaków. Otrzymujemy następujące pismo: Byłych Chyrowiaków rozproszonych po kraju lub służących w armii i legionach upraszamy o nadesłanie swych adresów i wiadomości o kolegach pod adresem: Ks. Teofil Bzowski T. J., Zakopane, Górka.

Przy sposobności donosimy, że Chyrów po trzechtygodniowem zajęciu przez Moskali jest znów wolny. Gmach Konwiktu nienaruszony mieści znów szpital dla naszego wojska. Ograbione i zniszczone zostały otoczenie i folwarki.

Bagna grunwaldzkie. W opisach bitwy pod Szczytnem (Niemcy lubią ją nazywać „bitwą pod Grunwaldem“), wspomina się o bagnach i jeziorach, w których zatonęły tysiące Rosyan. Warto przy tej sposobności podnieść, że w tych samych bagnach zginęło przed 500 laty wielu Krzyżaków po bitwie grunwaldzkiej. Pisze o tem król Jagiełło do swej żony Anny: „Wielkiego marszałka, komturów Elbląga i Szwarzburga i innych komturów zabiliśmy, innych zmusiliśmy do ucieczki, ścigaliśmy przez dwie mile i dogoniliśmy, wówczas zbiegowie utonęli w niezliczonych jeziorach i rzekach, resztę wybito, a bardzo mało uszło z życiem“. Historya się często powtarza, w tym wypadku jednak odwróciła role.

Nowe siedziby banków. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie podaje dalsze adresy następujących krajowych instytucyj finansowych, które wskutek zawikłań wojennych musiały chwilowo zmienić swe siedziby: „Towarzystwo zaliczkowe“ Złoczów, Zadziele, p. Żywiec. „Towarzyswo zaliczkowe“ Drohobycz, Nowy Sącz. „Miejska Kasa oszczędności“ Śniatyn, Wiedeń, Grünngasse 15. „Gal. Buk. Akc. Towarzystwo przemysłu cukrowniczego“ Przeworsk, Wiedeń, Dorotheerstrasse 5. „Towarzystwo zaliczkowe“, Przemyślany, Koszyce, Kossut Lajos ut. 5. „Związek Ziemian“ we Lwowie, Wiedeń, Weihburggasse, Hotel Kaiserin Elisabeth. „Miejska Kasa oszczędności“ Brzeżany, Graz, Gothstrasse 28.

Członkowie prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie wyjechali dzisiaj do Wiednia, aby interweniować u rządu centralnego w szeregu spraw gospodarczych, związanych z obecnem położeniem kraju.

Odznaczenie. „Dziennik Cieszyński“ donosi: Profesor orłowskiego gimnazyum realnego Dr Józef Korzeniowski, oficer artyleryi wałowej, obecnie przy austryackich bateryach motorowych we Francyi, został we walce pod twierdzą Verdun odznaczony „Żelaznym krzyżem“.

Z teatru Nowości. We wtorek 27 bm. ukaże się po raz trzeci głośna sztuka Bissona w 4-ch aktach „Tajemnicza dama“ z p. Bednarzewską w roli tytułowej.

We środę powtórzoną zostanie aktualna komedya Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. „Pospolite ruszenie“.

We czwartek po raz pierwszy wesoła farsa w 3 aktach z francuskiego „Mąż o dwóch żonach“.

W sprawie poborów nauczycieli ludowych otrzymujemy następujące pismo:

Przed wojną zapewniano nas, że w wypłacie poborów nie nastąpi żadna zmiana, każdy dostanie to, co mu się należy. Niestety po zajęciu Lwowa, nauczyciele lwowscy zostali zdani zupełnie na pastwę ostatniej nędzy. Porozrzucani po różnych pułkach (Ersatz-kompaniach) w północnych Węgrzech, zdala od kraju i rodziny, spełniający różne funkcye, jużto jako pisarze kancelaryjni, jużto jako instruktorowie przy wykształceniu rekrutów, zwracaliśmy się kilka razy do Rady szkol. kraj. jako naszej najwyższej władzy przełożonej z prośbą o przysłanie nam naszych poborów za wrzesień i październik, ewent. wyasygnowanie przynajmniej części poborów, jako zaliczki ściągalnej z kasy miejskiej, po ustaniu zawieruchy wojennej.

Niestety „życzliwa“ nam R. S. K. nawet nie raczyła odpowiedzieć, chociaż posyłaliśmy i telegramy z opłaconą odpowiedzią.

Położenie nasze jest nie do pozazdroszczenia, prawie każdy posiada rodzinę, którą z pensyi utrzymywał; dziś musimy bezradni przypatrywać się, jak nasi najbliżsi, wyrzuceni wypadkami wojennymi w obce strony, muszą chyba zginąć z głodu; gotówka bowiem, jaką ktoś posiadał, już się dawno wyczerpała.

Nie mając inengo wyjścia, zwracamy się do Szanownych Panów z prośbą o interwencyę i radę co czynić, aby choć część poborów wykołatać.

Dyrekcya c. k. V. gimnazyum w Krakowie zawiadamia eksternistów mających prawo składania egzaminu dojrzałości w V. gimnazyum, aby zgłosili się w kancelaryi dnia 3 listopada o godz. 9 rano ul. Jabłonowskich 5 II. p. O terminie i miejscu rozpoczęcia nauki regularnej w zakładzie uwiadomi Dyrekcya uczniów niebawem.

Dyrekcya c. i k. Seminaryum naucz. męskiego w Krakowie zawiadamia interesowanych, że piśmienny egzamin dojrzałości rozpocznie się we srodę dnia 4 listopada o godz. 8 rano.

Towarzystwo Oświaty ludowej ul. Franciszkańska 4, zakłada biblioteczki dla rannych w szpitalach krakowskich, prosi przeto swoich Członków i Przyjaciół o dary w książkach.,,

W sprawie zaklejonych listów. C. i k. komenda placu przestrzega we własnym interesie publiczność, aby zastosowano się do wydanych rozporządzeń i niezaklejano kopert listów, bo utrudnia to pracę komisyi cenzuralnej, co przyczynić się musi do zwłoki manipulacyi, a tem samem i opóźnienia w doręczeniu korespondencyi.

Skrócenie czasu służby aptecznej dla doktorów. „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie p. Ministra spraw wewnętrznych z dnia 16 października 1914 w sprawie skrócenia czasu służby aptecznej dla doktorów.

Kronika zamiejscowa.

Najmłodszy bohater armii austryackiej. Donoszą z Budapesztu: Obecna wojna dowiodła nam cudów waleczności tak, że już przyzwyczailiśmy się otrzymywać codziennie wiadomości o młodocianych bohaterach. Pomiędzy nadzyczajnymi bohaterami jednak naszej armii zasługuje przecież zaledwo szesnastoletni podoficer (Zugsführer) Aleksander Horwath ze Sarospataku na Węgrzech na szczególnie wyróżniające go w tym względzie wymienienie. — Chłopiec ten, syn pewnego urzędnika kolejowego, uczeń gimnazyalny, zgłosił się z innymi kolegami szkolnymi do wojska. Towarzyszów naszego bohatera daleko młodszych i słabszych nieprzyjęto, podczas gdy od Horwatha, zażądano pisemnego zezwolenia rodziców, na podstawie którego dopiero mógłby być wcielonym do armii. Wojowniczemu młodzieńcowi udało się uzyskać to pozwolenie, a w kilka tygodni potem już jako wykształcony żołnierz dostał się z legionem do Serbii, potem do Rosyi i Galicyi, gdzie wszędzie walczył i tak się odznaczył, że awansował na podoficera (Zugsführera). Waleczności i energii tego młodzieńca dowodzą następujące fakta. Zraniony pod Szabacem, gdy po kilku dniach był trochę podleczony, prosił, by mu pozwolono walczyć na północnym terenie wojny. Tam dostał też od kozaka cięcie w głowę. Wkrótce wyzdrowiawszy znów prosił, by go posłano na linię bojową. Teraz jednak otrzymał już cięższą ranę. W Marmarosz Sigeth odstrzelono mu dwa palce, a wóz ciężarowy przejechał mu nogę. Obecnie pielęgnowany w tutejszym szpitalu, ulubieniec wszystkich rannych i personalu pielęgnującego, ma jedno tylko życzenie, aby mógł jak najprędzej wrócić na pole bitwy. „Pewnie, że to okrucieństwo krew przelewać“ — mówił do jednego odwiedzającego szpital — „ale gdy się stoi w gradzie kul, staje się człowiek twardym, zimnym i niemiłosiernym. Niejeden Serb i Rosyanin musiał odpokutować za to, że mnie trzykrotnie posłano do szpitala“. Byłoby zbytecznem twierdzić, że młody bohater już nie tęskni za gimnazyum Sarospatackiem, lecz chce obrać karyerę wojskową.

Lloyd George w Paryżu. Według doniesienia dziennika „Gaulois“, Lloyd George przybył przed kilku dniami z Anglii do Paryża, gdzie odbył długie konferencye z ministrami francuskimi: Briandem, Saraultem i Malvym, którzy przyjechali do stolicy nadsekwańskiej z Bordeaux.

Cesarzowa niemiecka we Wrocławiu. Z Berlina donoszą, że cesarzowa Augusta Wiktorya wczoraj rano wyjechała na krótki pobyt do Wrocławia.

Ordery San Giuliana. Zmarły włoski minister spraw zagranicznych San Giuliano posiadał 2172 orderów i honorowych odznak. Do grobu kazał sobie włożyć jedynie wielki krzyż orderu Anuncyaty, najwyższy order włoski.

Nekrolog.

Ciężki cios dotknął rodzinę szefa sekcyi Jerzego Piwockiego. W Weryni pod Kolbuszową w przemarszu zginął z przemęczenia jego syn ś. p. Aleksander Piwocki, jednoroczny ochotnik 1. pułku strzelców tyrolskich. Zmarły liczył 31 lat, był urzędnikiem w Towarzystwie Ubezpieczeń. Pomimo uwolnienia we wszystkich trzech klasach, zaraz z początkiem wojny wstąpił jako ochotnik do pułku strzelców, ponosił trudy wojny, którym uległ wreszcie w Weryni. Pozostawił żonę Barbarę z Riedlów Piwocką.

Zasłużony w pracy narodowej działacz, szef sekcyi Jerzy Piwocki ma na polu bitwy jeszcze dwu synów, jednego w 19 pułku obrony krajowej, zaś drugiego w Legionach.

Do licznych, a zasłużonych objawów współczucia przyłącza się Redakcya naszego pisma.

Repertuar artystów teatru miejskiego w sali teatru „Nowości“.

We wtorek dnia 27 paźdz. „Tajemnicza Dama“, sztuka w 4 aktach, A. Bissona.

We środę dnia 28 paźdz. „Pospolite ruszenie“, krotochwila w 4 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

We czwartek dnia 29 paźdz. „Mąż o dwóch żonach“, farsa w 3 aktach z francuskiego.

W piątek dnia 30 paźdz. „Uriel Akosta“, tragedya w 5 aktach, Gutzkowa.

Repertuar teatru ludowego.

Poniedziałek 26 bm.: „Gwałtu, co się dzieje“.
Wtorek 27 bm.: „Gwiazda Syberyi“.
Środa 28 bm.: „Gwałtu, co się dzieje“.
Czwartek 29 bm.: „Małżeństwo na próbę“.
Piątek 30 bm.: „Małżeństwo na próbę“.

Anatol France przeciw Niemcom.

Rzym. (Tel. wł.) Anatol France zwraca się przeciw znanemu manifestowi niemieckiej inteligencyi „do świata kulturalnego“ używając nadzwyczaj gwałtownych zwrotów i słów niegodnych tego literata, pisząc, że: **„Niemcy przypieczętowały dziś ogniem, mieczem, krwią, rabunkiem i mordem własną jedność (!).** Manifest niemieckiej inteligencyi otwiera **przepaść między Niemcami a Europą kulturalną“.** Angielska inteligencya odpowiada na ten manifest we formie umiarkowańszej. Oświadcza ona, że Anglia walczy za wolność i pokój, a Niemcy są ogólnym nieprzyjacielem całej Europy.

Towarzystwo archeologiczne francuskie skreśliło wszystkich niemieckich i austryackich członków korespondentów ze swej listy „z powodu zachowania się tychże wobec dokonanego okrutnego dzieła zniszczenia w Lowanium, Malines i Reims“. To samo ma uczynić Instytut francuski.

Powrót parlamentu do Paryża?

Paryż. (Tel. pryw.) „Le petit journal“ dowiaduje się z Bordeaux, jakoby tam się dowiedziano, że zebranie parlamentu francuskiego nie ma się odbyć w Bordeaux. Urzędnicy parlamentu i senatu mieli otrzymać wiadomość, że **z końcem tego miesiąca mogą wracać do Paryża.**

Telegramy.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 24 października.)

Pościg za „Emdenem“.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Zeit“ donosi o czynach „Emden“ z Rzymu: „Ogólnie przyznają, że postępowanie niemieckich marynarzy jest nienaganne. Okręty angielskie, rosyjskie, francuskie i japońskie podjęły pościg tego krążownika. Przemknięcie się niemieckiego wojennego okrętu przez linię ścigających, jest niesłychanym sukcesem, który w ten sposób tylko mógł być osiągnięty, że **„Emden“ przejął depesze iskrowe okrętów nieprzyjacielskich.**

Londyn. (Tel. pryw.) Archibald Huro pisze w „Daily Telegraph“, że kapitan krążownika **„Emden wywiesza flagę angielską,** by się zbliżyć do angielskich okrętów handlowych, aż osiągnie korzystną odległość dla strzałów.

Bombay. (B. K.) Odnośnie do czynności niemieckiego krążownika „Emden“ ogłasza tutejszy rząd komunikat, że **obecnie już wszystkie drogi morskie są znów dostatecznie pewne.**

Żałują Helgolandu.

Londyn. (Tel. pryw.) Londyńskie dzienniki podnoszą, że **Anglia nie zawrze pokoju, póki przynajmniej Helgoland nie zostanie zniszczony i oddany z powrotem Anglii. Oddanie Helgolandu Niemcom było zbrodnią.**

Samowola cenzury angielskiej.

Londyn. (T. B.) „Times“ donosi z Nowego Jorku, że tamtejsza „Ewening Post“ ponownie atakuje angielską cenzurę, pisząc, że telegramy londyńskiego korespodenta N. J. Globe, zostały w sposób tendencyjny zmienione. Pismo radzi amerykańskim korespondentom w Anglii, aby zawsze wysyłali kopie nadanych przez się telegramów przez pasażerów do Ameryki.

Protest Stanów Zjednoczonych.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Stany Zjednoczone postanowiły zaprotestować przeciw zajęciu parowca naftowego „Platuria“ i domogać się jego zwrotu.

Byle dokuczyć wrogowi.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi, że rząd postanowił wydać czasowo **zakaz importu cukru,** aby uniemożliwić pośredni import cukru z Niemiec i Austro-Węgier przez kraje neutralne.

Nieznana łódź podwodna.

Kopenhaga. (T. B.) Poseł duński w Petersburgu telegrafuje, że rząd rosyjski oświadczył, że żadna rosyjska łódź podwodna nie była w bliskości Nake Howet ani wogóle na wodach duńskich. (Chodzi tu o nieznaną łódź podwodną, którą widziano z brzegów duńskich).

Aresztowania Niemców.

Londyn. (T. B.) „Daily Chronicle“ pisze, że masowe aresztowania Niemców musiano wstrzymać, ponieważ w obozach nie ma dostatecznego miejsca na ich pomieszczenie.

Dżuma w Portugalii.

Lizbona. (Tel. wł.) W Portugalii stwierdzono wiele wypadków dżumy.

Batalion niemiecki w Wiedniu.

Wiedeń. (T. B.) Oddział żołnierzy niemieckiego batalionu zapasowego pułku piechoty Nr 38, ogółem 70 żołnierzy bawił tu wczoraj w przejeździe na teren wojny. Oddział ten przyjęty został bardzo gościnnie w ratuszu i przez austryackich kolegów z Legionu akademickiego. Wieczorem odjechali niemieccy żołnierze przez Budapeszt na teren wojny.

Tam, gdzie byli Moskale.

Budapeszt. (T. B.) Hr. Tisza udał się w towarzystwie ministra rolnictwa br. Gilanyiego do Ungwar, a z tej miejscowości dalej do okolic nawiedzionych inwazyą rosyjską. Ministrowie zatrzymali się w każdej gminie i wysłuchali życzeń przedstawionych przez naczelników gmin.

Nadesłane.

Ktokolwiek wie o KNEBLOCHACH: Stanisławie, ucz. VII. kl. gimn. (obecnie przy jednym ze szpitali) lub Władysławie, jedn. ochot. 31 p. artyl. pol., raczy donieść pod adresem:
A. Knebloch, Troppau — Poppengasse 9 — Oester. Schlesien.

Ktoby wiedział cośkolwiek o lekarzach Czerwonego Krzyża we Lwowie, a w szczególności o Drze TADEUSZU PRASCHILU, który w czasie ewakuacyi Lwowa pracował w IX. pawilonie pod prymaryuszem Dr. Leńką, raczy łaskawie donieść mi p. a. WINCENTA PRASCHILOWA, Rajhrad, Morawy.

TADEUSZ HARAJEWICZ.

Bruges (Brugge).

„Ne sun maggior dolore, che ricordarsi di tempi felice nella miseria“. Mimowoli cisną się te pamiętne słowa boskiej komedyi genialnego poety włoskiego na usta temu, kto błądzi po cichych obecnie, smutnych, opustoszałych ulicach Bruges wiedząc, że miasto to ongi portowe, wrzało przed wiekami życiem gorącem, budziło zazdrość miast innych niesłychanem bogactwem, a pożądliwość panujących. Jak Niobe skamieniała z boleści po utracie dzieci, tak Bruges zapadło skutkiem zamulenia portu we wiekowy letarg, zabalsamowane w zachwycającej wprost postaci miłością swych obywateli i poszanowaniem ich dla rodzinnego miasta. Cóż za smutek musi ściskać serce patrycyusza znającego dzieje swego ukochanego prastarego gniazda, gdy porówna dawno minioną świetną przeszłość z grobową teraźniejszością. Tak jak nam Polakom na widok Gniezna, Kruszwicy i Gopła łzy napływają do oczu, a przez nie jak w mgle przesuwają się czcigodne postacie Piasta, Mieszka i Leszków, tak i obywatel Bruges siedząc na ławeczce nad kanałem gandawskim rozpamiętywa smutny świetną przeszłość swego rodzinnego miasta, w którem ongi Joanna z Navarry, małżonka francuskiego króla Filipa Pięknego na początku XIV. w. widziała mnóstwo mieszczek współzawodniczących z nią w królewskim przepychu. Było to przed 700 laty — a dziś?

„Sursum corda“! obywatele Bruges, niech zamiast smutku nadzieja wstąpi w wasze zbolałe dusze, bo wiek XX., który pokonał trudności kanału panamskiego, sztuką inżynierską przywróci wkrótce waszemu pięknemu grodowi życie, jak Afrodyte marmurowemu posągowi wskutek gorącej modlitwy zakochanego w nim autora greckiego, rzeźbiarza. Da Bóg, że Bruges na nowo ożyje, nie w dawnej wprawdzie błyszczącej szacie średniowiecza, lecz w dzisiejszej, utkanej z przędzy postępu, wiedzy i miłości ojczyzny. Przeobrażony i odmłodzony duch słynnych mieszczan Bruges znów zabłyśnie jak meteor niegasnący na pogodnem niebie pokoju, cywilizacyi i kultury, a cały świat cywilizowany powita z radością tę skarbnicę pięknego średniowiecza, wołając: „Ave redivivum municipium Brugense“! Tą bowiem ostatnią nazwą zwano już w wieku VII. naszej ery owo miasto. Jak początek wszystkich miast belgijskich dawniej nadmorskich flandryjskich, tak i początek Bruges ginie w pomroce zamierzchłych wieków. Ze samej postaci kraju całego można prawie na pewno wnioskować, że była to początkowo wioska, a raczej osada rybacka, a może nawet po części korsarska, która z biegiem czasu, korzystnie położona nad morzem, przyciągała do siebie osadników liczniejszych i przetworzyła się w miasteczko zwane w VII. w. „municipium brugense“, czyli „obywatelstwo Bruges“.

Margrabia Balduin I., założyciel potężnej dynastyi hrabiów Flandryi, zbudował tutaj około r. 865 zamek, z którego jednak ledwo szczątki pozostały; Robert fryzyjski uczynił Bruges swą rezydencyą. Po zamordowaniu Karola Dobrego (r. 1127), obrali obywatele Bruges 30 marca 1128 Dietricha alzackiego hrabią Flandryi i oświadczyli posłowi króla francuskiego Ludzwika VI., który im chciał narzucić jako pana lennego hrabiego Wilhelma normandzkiego, „wracaj pan i powtórz swemu władcy, że jest krzywoprzysięzcą; że jego kreatura Wilhelm, okazał się niegodnym korony hrabiowskiej z powodu zdzierstw i że my sami, lud i szlachta Flandryi mamy prawo wybierać sobie pana, jaki nam się podoba“.

Począwszy od XIII. w. było Bruges, które wówczas jeszcze miało dobre i bliskie połączenie z morzem Północnem zapomocą rzeczki Zwyn, obok Wenecyi i Ypern, środkowym punktem handlu światowego. Osady kupieckie z 17 królestw rozbiły tutaj swe namioty, mieszkańcy dalekich krajów znanych zaledwo z nazwiska, przybywali tutaj corocznie, a dwudziestu zagranicznych konsulów zamieszkiwało to miasto. Bruges, głowa „flandryjskiej hanzy w Londynie“ skupiło w swych rękach prawie cały handel angielski, szczególnie zaś obejmujący wełnę, tak ważny produkt dla sukiennictwa belgijskiego i było zarazem głównym portem składowym dla niemieckich miast związku hanzeatyckiego. Lombardya i Wenecya przywoziły tutaj płody Włoch i Indyi, wywożąc towary z Niemiec i morza Bałtyckiego.

Bruges dosięgło punktu kulminacyjnego w pierwszej połowie XV. w., gdy książęta burgunccy utrzywywali tam swój dwór. Świetna gromada artystów miała tutaj dużo zatrudnienia, a dzieła ich dziś jeszcze są największą ozdobą i sławą miasta. Jednakowoż już w końcu tego wieku rozpoczął się upadek, poprzedzony przez zwiększanie się zamulenia i zasypania piaskiem brzegów morskich, przyśpieszony jeszcze niesnaskami z Maksymilianem, który odtąd łaskawością swą obdarzył Antwerpię, wreszcie rozkwitem południowo-niemieckich miast handlowych. Gdy Fuggerowie z Augsburga przenieśli swój dom handlowy w r. 1505 do Antwerpii, pociągnęli za sobą w r. 1545 faktorye miast hanzeatyckich. Zamieszki religijne w drugiej połowie XVI. w. zniszczyły zupełnie zamożność Bruges i zakwit jego sztuki.

Wyskoczywszy z niecierpliwością z pociągu, wkraczamy przez piękny stylowy dworzec, przypominający staroświecki kościół, a dostrajający się do otoczenia, w to zamarłe miasto z uczuciem głębokiej czci dla owej kamiennej, a tak mimo tego żywej kroniki. Zaraz na wstępie wyłania się przed naszemi oczami z pomiędzy domów ciężka jakby forteczna wieża katedry Zbawiciela, witając ciekawego wędrowca i gościa poważnem pozdrowieniem XII. w. Na każdym kroku przekonujemy się, że przodkowie dzisiejszych obywateli uczuwali potrzebę otaczania się pięknem i posiadali niepospolite poczucie tegoż. Przedewszystkiem znajdujemy się przeważnie w epoce gotyku, i to począwszy od najwcześniejszego, będącego jeszcze pod wpływem stylu romańskiego, a skończywszy na prawie kokieteryjnym gotyku flamboyant, który tak jakby przeskoczywszy styl odrodzenia przeczuwa już barok. Stylu odrodzenia spotykamy tutaj mało; i nic dziwnego, jeżeli zważymy tę okoliczność, że wtedy, gdy styl ten szedł w tryumfalnym pochodzie z Włoch po całej Europie, wówczas właśnie Bruges traciło gwałtownie szybko środki materyalne do rozwijania się i wznoszenia pomnikowych budowli. Całe miasto otoczone ongi w r. 1279 murami jak wszystkie ważniejsze miasta Europy, uratowało jeszcze z tych fortyfikacyj zburzonych przez Francuzów w r. 1800 tylko cztery bramy, a mianowicie północną ostendzką zwaną oślą, południową gandawską, wschodnią św. Krzyża i zachodnią marszałkowską. Ludność dosięga obecnie 50.000 mieszkańców, podczas gdy w XV w. liczyło podobno 200.000. Bruges jest po prostu przepełnione prześlicznymi i niesłychanie ciekawymi pomnikami średniowiecznej architektury i sztuki. Gdzie tylko się zwrócimy, widzimy szerokie ulice doskonale utrzymane, roztaczając przed zachwyconemi oczami widoki godne pendzla Rembrandta i Jana Heydena, a tak malownicze w swym niezakłóconym spokoju, że trudno się od nich oderwać. Jak Włosi mówią o Neapolu: „Napoli vedere e poi mori“, tak to samo mogą Belgijczycy powiedzieć o Bruges, tem czarującem mieście. Nie ze względu na pejzaż, bo tego mu natura zupełnie poskąpiła, lecz ze względu na wytwory ducha ludzkiego i harmonję tychże.

Jak już wyżej wspomniano, pomniki budownictwa, których czas nie skruszył, a ludzie oszczędzili, sięgają XIII. w., czego dowodem katedra św. Zbawiciela, a do r. 1834 kościół św. Eligiusza. Świętynia ta po pożarze odbudowana w latach 1183 do 1223 we wczesnym gotyku, po pożarze w r. 1358 po największej części odnowiona, właściwie dopiero w r. 1530 została ukończona. Najstarszą częścią jest wieża, która w dolnej części w latach 1116 do 1127 zbudowana, dopiero w r. 1871 została zupełnie wykończona. Na zewnątrz kościół ten ciężki i niezgrabny nie przedstawia się interesująco, za to wnętrze kryje bardzo piękne i ciekawe zabytki sztuki i archeologii. Między innemi są tam niesłychanie ciekawe płyty grobowe spiżowe zdobne czarną emalią, pochodzące z lat 1387, 1439, 1452, 1483, 1218 i 1555, sklepienia grobowców pokryte malowidłami i słynny tryptyk przedstawiający męczeństwo św. Hipolita, malowany przez Dircka Boutsa, pomnik marmurowy arcybiskupa Palermo Jana Carondoleta i inne. Prezbyteryum jest ozdobione bardzo pięknemi gotyckiemi stallami ofiarowanemi w r. 1430 przez Filipa Dobrego przy sposobności zaślubin z Izabelą portugalską.

(Dokończenie nastąpi).

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan w Krakowie.